

Serczyk, Jerzy

"Filomaci pomorscy. Tajne związki młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1830-1920", Jerzy Szews, Warszawa 1992 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 38/1, 176-180

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



osiągają zapory wodne, z których największa Grande Dixence ma 285 m, tworząc zbiornik o pojemności 401 mln m³. W zakończeniu podano ciekawą tablicę chronologiczną powstawania ważniejszych budowli wodnych na terenie Szwajcarii, od czasów najdawniejszych. Oprócz bogatego wykazu literatury załączono skorowidz rzeczowy i osobowy.

Książka została wydana starannie z wieloma rysunkami i fotografiami, w tym liczne podobizny wybranych uczonych i inżynierów. Dzieło N.Schnittera stanowi znaczący wkład do historii techniki szwajcarskiej, jest godne rozpowszechnienia i naśladowania.

Zdzisław Mikulski
(Warszawa)

Jerzy Szews: *Filomaci pomorscy. Tajne związki młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1830-1920*, Warszawa 1992, ss. 416, tabl. IX. (Monografie z dziejów oświaty pod red. Józefa Miąso, t. XXXVI)

Od przeszło trzydziestu lat Jerzy Szews prowadzi badania nad organizacjami młodzieży polskiej działającymi pod zaborem pruskim na terenie ówczesnej prowincji Prusy Zachodnie (czyli w dawnej Rzeczypospolitej do 1772 roku: Prusy Królewskie), który to obszar nazywamy dziś umownie Pomorzem Gdańskim. Owoce tych badań były opublikowane głównie w postaci artykułów rozproszonych po różnych czasopismach naukowych, niektórych trudno dostępnych nawet w skądinąd dobrze zaopatrzonych bibliotekach.

Dobrze się więc stało, że Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN podjął się wydania przygotowanego przez J.Szewsę obszernego opracowania, zbierającego w jednym tomie, opatrzonym pełnym aparatem naukowym, wyniki wszystkich tych szczegółowych badań, oraz rezultaty poszukiwań przeprowadzonych przed nim lub równocześnie z nim także przez innych autorów. Większość tych prac, to dzieła historyków-amatorów, częściowo opartych na ich własnych wspomnieniach. Wymagają one szczególnie starannego analizowania zawartych w nich informacji, spisanych z bardzo nieraz osobistego punktu widzenia. Autor względnie oczywiście dawniejsze prace własne, uzupełniając je, a niekiedy i korygując na podstawie nowszych ustaleń. Zamysłem jego było więc stworzenie swojego rodzaju syntezy. Termin ten może wydawać się „za duży” w

odniesieniu do zjawiska obejmującego zaledwie wycinek życia społecznego (autor określenia „synteza” w stosunku do swojej pracy nie stosuje), lecz w zestawieniu z ogromem przebadanego materiału nie wydaje się nadmiernie przesadne.

J.Szews nie ograniczył się bowiem do dotarcia do opublikowanego bądź zarchiwizowanego materiału źródłowego, lecz rozszerzył znacznie podstawę materiałową swej pracy, przeprowadzając dużą ilość ankiet i zarejestrowanych rozmów z żyjącymi jeszcze członkami organizacji będących przedmiotem jego badań. Prowadził także z nimi oraz członkami ich rodzin rozległą korespondencję, która materiał ten dodatkowo wzbogaciła. Nie jest więc jego książka tylko przeredagowaną reedycją prac już uprzednio publikowanych (reedycji takich stosunkowo sporo pojawia się na rynku książki naukowej w ostatnich czasach), ani też jakąś autokompilacją.

Można natomiast zastanawiać się, czy tytuł dzieła odpowiada jego treści, czy „filomaci pomorscy” rzeczywiście stanowili zjawisko o tej samej wadze gatunkowej, co pierwotna organizacja o tejże nazwie, działająca w Wilnie w latach 1816-1823. Sami w znacznej mierze uważali się za kontynuatorów tradycji zapoczątkowanej na Litwie, o czym świadczyły nazwy i patroni poszczególnych organizacji pomorskich, a także konspiracyjne pseudonimy ich członków. Nie było wśród nich ludzi o takim formacie duchowym, jak Adam Mickiewicz, za to było ich więcej i działali dłużej, bardzo poważnie przyczyniając się do reintegracji Pomorza Gdańskiego (do którego zaliczamy i historyczną Ziemię Chełmińską) z Rzeczpospolitą po odzyskaniu przez nią niepodległości. Wolno więc zgodzić się z autorem, który dokonując tej transplantacji nazwy pochodzącej z Wileńszczyzny na Pomorze wiedział, że przeszczep tu się przyjął.

Zaletą pracy, którą należy szczególnie podkreślić, jest objęcie badaniami nie tylko samych organizacji młodzieży polskiej i ich członków w czasie, kiedy byli oni w tych organizacjach czynni, lecz także i tego, co działo się z nimi potem, w okresie dojrzałego już życia. Dopiero bowiem takie prozopograficzne zestawienie pozwala na właściwą ocenę roli, jaką w życiu społeczeństwa pomorskiego w latach niewoli i później w okresie II Rzeczypospolitej odegrali ludzie, którzy w latach młodości przeszli przez organizacje, określone tu zbiorczo jako filomackie.

Dotyczy to w tym samym stopniu ich losów w latach II wojny światowej — nazwy niemieckich obozów koncentracyjnych i miejsc masowych kaźni, między którymi nie zabrakło i Katynia, świadczą o tym, iż wszyscy okupanci z tamtych lat orientowali się dobrze, kto jest w stanie przeciw-

stawić się ich zamiarom wymazania państwa polskiego z mapy Europy i zepchnięciu jego obywateli do poziomu bezwolnej siły roboczej.

Godne podkreślenia jest i to, że rozpatrując genezę tajnych stowarzyszeń polskiej młodzieży szkolnej i akademickiej autor dostrzega wpływ i wzorowanie się ich, zwłaszcza pod względem form organizacyjnych, także na znanych i na Pomorzu niemieckich „Burschenschaften”. Dawały one gotowe wzory dla życia towarzyskiego i działalności społecznej ludzi młodych, wchodzących dopiero w życie, lecz już zderzających się z systemem państwowego ucisku i policyjnego nadzoru. Burszostwa robiły to w okresie, kiedy na Pomorzu nie istniał jeszcze polski ruch młodzieżowy. Po 1848 roku w życiu studenckim w Niemczech zapanował nacjonalizm, co naśladowali również na miarę swoich możliwości niemieccy gimnazjaliści, tworząc i w tym zakresie wzory dla swoich polskich kolegów. Autor, może nawet nadmiernie to akcentując, podkreśla, iż w tym czasie, tzn. od Wiosny Ludów do początku I wojny światowej, nastąpiło swoiste zwyrodnienie ruchu burszowskiego, który zachowując swój programowy hałaśliwy nacjonalizm, koncentrować się zaczął na skomplikowanych rytuałach życia korporacyjnego; jedzenie, a zwłaszcza picie odgrywało w nich niemałą rolę. Z innych miejsc książki Szewsa wynika jednak, że i filomaci nie stronili całkowicie od tego rodzaju uciech, a jeśli nie przybierały one tak demonstracyjnej postaci, to wynikało to z konieczności konspiracyjnych.

Także i po polskiej stronie istniał nacjonalizm, który wprawdzie nie przybierał (bo nie mógł) charakteru agresywnego, dopóki istniała władza zaborcy. Lecz po odzyskaniu niepodległości dawał on o sobie znać w postaci nie zawsze zasługującej na dodatnią ocenę, zwłaszcza z perspektywy historyka pamiętającego, do czego ten kierunek ideowy doprowadził w czasie II wojny światowej. Dlatego generalnie dodatnia ocena autora dla wszelkich polskich poczynań „narodowych” nie wydaje się wystarczająco uzasadniona, w szczególności w obliczu późniejszych karier politycznych niektórych dawniejszych filomatów. Jest to jednak już kwestia interpretacji opartej w tym wypadku o wiedzę pozaźródłową.

Udało się za to J.Szewsowi przekonywująco uwolnić wiedzę o polskich związkach młodzieży w zaborze pruskim od „upiększających” niepotrzebnie ich tradycję legend, jak np. tej o związku ich genezy z generałem Henrykiem Dąbrowskim.

Przy wszystkich zaletach pracy J.Szewsa, z których najistotniejsze zostały wymienione powyżej, książka jego nie należy do lektur łatwych. Przyjęcie zasady konstrukcyjnej polegającej na oddzielnym omawianiu

każdego z ośrodków, w których istniały tajne stowarzyszenia młodzieży polskiej i podzielenie ich w dodatku na okresy spowodowało, że praca liczy w rzeczywistości nie 6 rozdziałów bardzo nierównej zresztą długości, jak je nazwał autor, lecz ma tych rozdziałów co najmniej 38, a może nawet więcej. Każdy bowiem z podrozdziałów jest właściwie samodzielną małą monografią z wyodrębnionymi przypisami, poświęconą autonomicznemu wobec całości problemowi. Stwierdzenie to nie jest zarzutem, albowiem trudno sobie wyobrazić inny układ, który nie zatraciłby tego ogromnego materiału faktograficznego, jaki udało się zebrać autorowi. Tyle, że w efekcie powstała raczej encyklopedia filomatów pomorskich, a encyklopedie, jak wiadomo, nie są książkami do czytania „od deski do deski”, lecz pożytecznymi zbiorami informacji do sprawdzania w razie potrzeby. Taka też przyszłość czeka książkę J. Szewsa. Jest ona bowiem zbiorem usystematyzowanych wiadomości, której nie będzie mógł odtąd pominąć żaden badacz zajmujący się nie tylko dziejami oświaty i kultury umysłowej na Pomorzu Gdańskim w XIX i XX wieku, lecz także dziejami politycznymi tego regionu, właśnie z uwagi na ujawniony w tak poważnym zakresie przez autora udział byłych filomatów w działalności politycznej i społecznej w międzywojennym województwie pomorskim.

Książka zawierająca tak wielki zasób informacji nie może być całkowicie wolna od błędów i mankamentów różnego kalibru. Recenzent nie był w stanie sprawdzić nawet dziesiątej części szczegółowych wiadomości, przeprowadził jednak „kontrolę wrywkową”, która stwierdziła, że niektóre informacje nie całkiem potrzebnie powtarzają się w różnych miejscach (jak np. opis zdarzenia z podrzuconą w pobliżu gabinetu dyrektora gimnazjum w Chojnicach dla odwrócenia podejrzeń w innym kierunku biało-czerwoną wstążką znajduje się na s. 25 i powtórzony został na s. 72; podobnie jest ze sprawą katechety ks. Paula Teitza, któremu przypisywano niechlubną rolę w śledztwie dotyczącym filomatów chełmińskich, z tym, że tutaj powtórzenie ma pewne uzasadnienie rzeczowe, por. s. 80 i 151). Czasami zdarzają się też nieprzyjemne błędy w pisowni. Ponieważ jednak recenzent sam ma własne podobne doświadczenia ze składami komputerowymi, więc skłonny byłby obarczyć odpowiedzialnością za nie raczej drukarnię lub wydawnictwo, a nie samego autora. Są i pewne usterki w bibliografii, np. przypisanie pracy Mieczysława Wojciechowskiego Marianowi Wojciechowskiemu lub przekręcenie nazwiska Ireneusza Ihnatowicza. W wykazie książek i podręczników używanych przez pomorskich filomatów zastanawia brak popularnych prac historycznych Józefa Chociszewskiego, tak chętnie przecież czytanych w zaborze

pruskim — gdy są w tymże wykazie jego prace historycznoliterackie. Może to właśnie Chociszewski był autorem „jakiejś krótkiej historii Polski” wzmiankowanej na s. 265? Seminarium duchowne w Pelplinie nie było jednak chyba szkołą w pełni wyższą, skoro nie nadawało stopni naukowych (s. 257).

Wszystkie powyższe i podobne do nich, a nie wyliczone tutaj usterki nie są jednak tego rodzaju, żeby książkę J.Szewsa dyskwalifikowały. Zajmie ona trwałe miejsce w literaturze przedmiotu i zapewne na długo pozostanie „summą” wiedzy o filomatych pomorskich.

Jerzy Serczyk
(Toruń)

Ewa Śnieżyńska-Stolot: *Tajemnice dekoracji Psalterza Floriańskiego. Z dziejów średniowiecznej koncepcji universum*, Warszawa 1992, ss. 155 ilustr.

Książka przyciąga uwagę już samym wyposażeniem zewnętrznym. Jest to publikacja typu albumowego z barwną obwolutą. Połowę objętości zajmują ilustracje. Również tytuł jest intrygujący. Jeśli książka naukowa zapowiada wyjaśnienie tajemnic zabytku od dawna już przecież badanego przez historyków literatury i sztuki, to nie sposób przejść koło niej obojętnie.

Psalterz Floriański jest tradycyjnie domeną zainteresowań badaczy dziejów średniowiecznej literatury i sztuki. Wszelako rozważania Autorki ukazują znacznie szerszy kontekst problemowy zawarty w Psalterzu, a ściślej w jego dekoracji. Ten kontekst problemowy obejmuje symbolikę przyrodniczą i astrologiczną, na której oparte są dekoracje Psalterza Floriańskiego. Wraz z symboliką przyrodniczą wkraczamy już w obszar zainteresowań historyków nauki. Z tego względu książce Ewy Śnieżyńskiej-Stolot należy się krótkie choćby omówienie na łamach *Kwartalnika Historii Nauki i Techniki*. Omówienie sygnalizujące tylko, przy założeniu, iż obszernie recenzje tej książki ukażą się w specjalistycznych czasopiśmie historyków literatury i historyków sztuki.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że książka stanowi swoisty przełom w badaniu i interpretacji Psalterza Floriańskiego. Przełom polega na uwzględnieniu symboliki, dojrzeniu w ilustracjach określonego programu